

# 1933 - Mikropolityka i Segmentacja

Gilles Deleuze, Félix Guattari

1980



Segmentacje (zespół typów)

Segmentowanie dokonuje się zewsząd i w każdym kierunku. Człowiek to zwierzę segmentowe. Segmentacja jest własnością wszystkich warstw, które się na nas składają. Mieszkać, krążyć, pracować, bawić się: to, co przeżywane, jest segmentowane – przestrzennie i społecznie. Dom jest segmentowany wedle przeznaczenia jego części; ulice – wedle porządku miasta; fabryka – wedle charakteru prac i czynności. Jesteśmy segmentowani binarnie, wedle wielkich dwoistych opozycji: klasy społeczne, lecz także mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci itd. Jesteśmy segmentowani kołowo, w coraz szerszych kołach, coraz większych

dyskach czy kręgach [couronnes], na sposób „listu” Joyce’a<sup>1</sup>: moje sprawy, sprawy mojej dzielnicy, mojego miasta, mojego kraju, świata... Jesteśmy segmentowani linearnie, po linii prostej, liniach prostych, gdzie każdy segment przedstawia odcinek lub „proces”: ledwie skończyliśmy jeden proces, już zaczynamy inny, zawsze dbając o procedury i na zawsze procedurom poddani – rodzina, szkoła, wojsko, zawód. A szkoła mówi nam: „nie jesteś już w domu”, wojsko zaś – „nie jesteś już w szkole...”. Niekiedy różne segmenty odsyłają do różnych jednostek lub grup, kiedy indziej ta sama jednostka lub grupa przechodzi z jednego do drugiego segmentu. Ale te postacie segmentacji – binarna, kołowa, linearna – zawsze ujmowane są jedna w drugiej, nawet przechodzą jedna w drugą, przekształcając się w zależności od punktu widzenia. Poświadczają to już dzicy: Lizot wskazuje, że Dom wspólny jest zorganizowany kołowo – od wewnątrz na zewnątrz, w serię kręgów, w których wykonywane są różne rodzaje dających się umiejscowić działań (kult i obrzędy, dalej wymiana dóbr, dalej życie rodzinne, dalej odpadki i łajno); ale jednocześnie „każdy z tych kręgów sam jest podzielony poprzecznie, każdy segment jest przypisany osobnemu lineażowi i ulega dalszym podziałom między różne grupy rodowe”<sup>2</sup>. W ogólniejszym kontekście Lévi-Strauss wykazał, że dualistyczna organizacja ludów pierwotnych odsyła do formy kołowej i przechodzi także w formę linearną obejmującą „dowolną liczbę grup” (przynajmniej trzy)<sup>3</sup>.

Czemu jednak wracać do ludów pierwotnych, gdy idzie o nasze życie? Jest faktem, że pojęcie segmentacji zostało skonstruowane przez etnologów opisujących tak zwane społeczeństwa pierwotne, społeczeństwa bez stałego centralnego aparatu państwa, bez globalnej władzy i bez wyspecjalizowanych instytucji politycznych. Segmenty społeczne wykazują tu pewną elastyczność – zależnie od zadań i sytuacji – między dwiema pozycjami skrajnymi, biegunami całkowitego złączenia i pełnego rozdzielenia. Stąd zdolność szerokiego łączenia części heterogenicznych – tak, że spojenie segmentu z innym może dokonać się na wiele sposobów. Dalej – lokalna konstrukcja, która wyklucza możliwość określenia z góry domeny bazy (ekonomicznej, politycznej, prawnej, artystycznej). Następnie – zachowanie zewnętrznych własności sytuacyjnych czy też relacyjnych, jako nieredukowalnych do wewnętrznych własności struktury. Wreszcie – ciągła aktywność, która sprawia, że segmentacja nie jest ujmowana niezależnie od dokonującego się właśnie segmentowania, oddziałującego przez napory, zerwania, ponowne związania. Segmentacja pierwotna jest zarazem segmentacją wielogłosowego kodu, ufundowaną na lineażach, ich zmiennych relacjach i usytuowaniach, i segmentacją ruchomej terytorialności, ufundowaną na spląta-

---

<sup>1</sup> Oryg. „Lettre de Joyce”. Zapytany przez brazylijską tłumaczkę o kontekst, w związku z dwuznacznością francuskiego słowa *lettre*, tu jeszcze wziętego w cudzysłów, Deleuze miał odpowiedzieć, że kontekstu nie pamięta i że można swobodnie pominąć tę frazę: Felix Guattari, Suely Rolnik, *Micropolitiques, Les Empêcheurs de penser en rond* 2007, s. 223. Tłumacząc termin *circulaire* jako „kołowy/-a”, podążamy za rozstrzygnięciem Krzysztofa Pomiana: Claude Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Aletheia 2009, s. 136 i nast. (tam także propozycja tłumaczenia pojawiającego się niżej terminu *concentrique* jako „współśrodkowy”, którą zaznaczamy, decydując się wszakże na termin „koncentryczny”) [przyp. tłum.].

<sup>2</sup> Jacques Lizot, *Le cercle des feux*, Éd. du Seuil, s. 118.

<sup>3</sup> Claude Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, KR 2000, rozdz. VIII: „Czy istnieją organizacje dualistyczne?”, s. 152.

nych lokalnych podziałach. Kody i terytoria, lineaż klanowe i terytorialności plemienne tworzą względnie elastyczną tkankę segmentacji<sup>4</sup>.

Wydaje nam się jednak kłopotliwym twierdzenie, że społeczeństwa państwowe, czy wręcz nasze nowoczesne państwa, są mniej segmentowe. Klasyczna opozycja między segmentowym a scentralizowanym wcale nie wydaje się trafna<sup>5</sup>. Państwo nie tylko oddziałuje na segmenty, które utrzymuje, lub którym pozwala przetrwać, lecz samo w sobie ma własną segmentację – i ją narzuca. Być może ustanowiona przez socjologów opozycja segmentowego i centralnego ma prąródło biologiczne: pierścieniowaty robak i centralny system nerwowy. Ale centralny mózg sam jest robakiem, bardziej jeszcze segmentowanym niż inne, gdy wziąć pod uwagę całą jego plastyczność – i pomimo niej. Nie istnieje opozycja między centralnym a segmentowym. Współczesny system polityczny jest globalną całością, zjednoczoną i jednoczącą, lecz może nią być o tyle, o ile wymaga istnienia zespołu podsystemów zestawionych razem, zazębiających się i skoordynowanych – analiza podejmowanych decyzji wydobywa na światło dzienne wszelkie rodzaje przegród, procesów częściowych, które zachodzą na siebie nawzajem, czemu towarzyszą zawsze przesunięcia i przemieszczenia. Technokracja postępuje naprzód za sprawą segmentowego podziału pracy (także w międzynarodowym podziale pracy). Biurokracja istnieje tylko poprzez swoje wydzielone przepierzeniami biura, funkcjonuje tylko poprzez „przemieszczanie celów” i odpowiadające mu „dysfunkcje”. Hierarchia nie ma jedynie kształtu piramidy, biuro szefa znajduje się tyleż na końcu korytarza, co na szczycie wieży. Krótko mówiąc, życie współczesne nie porzuciło segmentacji, lecz przeciwnie, jedynie ją usztywniło.

Zamiast przeciwstawiać segmentowe i scentralizowane, należałoby więc rozróżnić dwa typy segmentacji, jeden – „pierwotny” i elastyczny, drugi – „nowoczesny” i sztywny. To rozróżnienie przecina każdą z wcześniej zarysowanych postaci segmentacji:

1. Opozycje binarne (mężczyźni – kobiety, ci na górze – ci na dole itd.), bardzo silne w społeczeństwach pierwotnych, powstają, jak się wydaje, w maszynach i złożeniach, które same binarne nie są. Binarność społeczna: kobiety – mężczyźni w danej grupie, uruchamia reguły, wedle których jedne i drugie wybierają sobie odpowiednio małżonków w grupie innej niż ich własna (stąd przynajmniej trzy grupy). W tym właśnie sensie Lévi-Strauss mógł wykazać, że organizacja dualistyczna w takich społeczeństwach sama w sobie nigdy nie jest wystarczająca. Z kolei cechą społeczeństw nowoczesnych, czy raczej państwowych, jest przydanie wartości maszynom dualnym, które funkcjonują jako takie, działając w trybie symultanicznym przez relacje jedno-jednoznaczne i ujmując następstwa w zbinaryzowane wybory. Klasy i płcie idą dwójkami, a zjawiska trójdzielności wynikają raczej z przemieszczania tego, co

---

<sup>4</sup> Por. dwa przykładowe studia w Meyer Fortes, Edward Evans-Pritchard (red.), *African Political Systems*, Oxford University Press 1978, autorstwa Meyera Fortesa o ludzie Talensi, oraz Edwarda Evans-Pritcharda o Nuerach.

<sup>5</sup> Georges Balandier analizuje sposoby, w jakie etnologowie i socjologowie definiowali tę opozycję: *Anthropologie politique*, PUF 1967, s. 161–169.

podwójne, niż odwrotnie. Widzieliśmy to szczególnie wyraźnie w wypadku maszyny Twarzy, która różni się w tej mierze od maszyn pierwotnych głów. Wydaje się, że społeczeństwa współczesne wyniosły dwójkową segmentację na poziom organizacji samowystarczalnej. Nie chodzi więc o to, czy status kobiet lub tych na dole jest lepszy, czy gorszy, ale z jakiego typu organizacji ten status wynika.

2. Podobnie możemy zauważyć, że u ludów pierwotnych segmentacja kołowa nie wymaga koniecznie, by koła były koncentryczne, współśrodkowe. W reżimie elastycznym centra już działają – jako tyle węzłów, oczu lub też czarnych dziur – ale nie współdrżą wszystkie razem, nie schodzą się w tym samym punkcie, nie zbiegają się w tej samej centralnej czarnej dziurze. Istnieje wielość animistycznych oczu, która sprawia, że na każde z nich wpływa na przykład osobny duch zwierzęcy (duch-wąż, duch-dzięcioł, duch-kajman...). Każda czarna dziura zostaje zajęta przez inne zwierzęce oko. Zapewne widać już, że gdzieś tam zarysowują się operacje usztywniania i centralizacji: wszystkie centra muszą przejść przez jedno jedyne koło, które samo z kolei ma tylko jedno centrum. Szaman rysuje linie między wszystkimi punktami czy duchami, wykreśla konstelację, promienisty zespół korzeni, który odsyła do centralnego drzewa. Narodziny władzy scentralizowanej czy też systemu drzewiastego przyniosą zdyscyplinowanie wykwitów pierwotnego kłącza?<sup>6</sup> Drzewo funkcjonuje tu zarówno jako zasada dychotomiczna, binarna, jak i oś obrotu... Lecz władza szamana jest jeszcze w pełni zlokalizowana, ściśle zależna od poszczególnego segmentu, uwarunkowana przez narkotyki, każdy zaś punkt nadal wytwarza własne niezależne sekwencje. Nie da się tego powiedzieć o społeczeństwach nowoczesnych czy nawet o państwach. Oczywiście scentralizowane nie przeciwstawia się segmentowemu, a koła pozostają wyodrębnione. Stają się jednak koncentryczne, zdecydowanie udrzewione. Segmentacja usztywnia się do tego stopnia, że wszystkie centra współdrżą, wszystkie czarne dziury sprowadzone zostają do jednego punktu akumulacji, swoistego punktu przecięcia, znajdującego się gdzieś za wszystkimi oczami. Twarz ojca, twarz nauczyciela, twarz pułkownika, szefa, tworzą powtarzalny nadmiar [se mettent a redonder], odsyłają do centrum znaczenia, które przemierza różne koła i przenika wszystkie segmenty. Elastyczne mikrogłówki, zwierzęce utwarzowania [visagéifications] zostają zastąpione przez makro-twarz, której centrum znajduje się wszędzie, obwód zaś – nigdzie. Nie ma już n oczu w niebie, w roślinnych i zwierzęcych stawaniach się, lecz tylko centralne zarządzające oko, które promieniuje na wszystkie dziedziny. Centralne państwo nie konstytuuje się przez zniesienie segmentacji kołowej, lecz poprzez współśrodkowość odrębnych kół lub też przez koordynację i współdrżanie centrów. Już w społeczeństwach pierwotnych istnieje tyle centrów władzy lub, inaczej mówiąc, tyle centrów władzy istnieje jeszcze

---

<sup>6</sup> O inicjacji szamana i roli drzewa u Janomamów, por. Jacques Lizot, *Le cercle des feux*, s. 127-135: „Między jego stopami wykopuje się pospiesznie dziurę, w którą wkłada się dół masztu – tym samym tam zasadzonego. Turaewë rysuje na ziemi wyobrażone linie, promieniujące wszędzie dookoła. Mówi: To są kolenie”.

w społeczeństwach państwowych. Społeczeństwa państwowe funkcjonują wszakże jako aparatura rezonansowa, organizują współdrżanie, podczas gdy społeczeństwa pierwotne je tłumią<sup>7</sup>.

3. Wreszcie, z punktu widzenia segmentacji linearnej, można powiedzieć, że każdy segment zostaje podkreślony, skorygowany, zhomogenizowany sam w sobie, lecz także w odniesieniu do innych. Nie tylko każdy ma swoją jednostkę miary, lecz owe jednostki są równoważne i przekładalne jedna na drugą. Korelatem centralnego oka jest przestrzeń, w której się ono przemieszcza i – w odniesieniu do swoich przemieszczeń – samo pozostaje niezmiennie. Wraz z polis grecką i reformą Klejstenesa objawia się homogeniczna i izotopiczna przestrzeń polityczna, która dokonuje nadkodowania segmentów lineażu, jednocześnie zaś odrębne ogniska zaczynają współdrgać w centrum, które działa jako wspólny mianownik<sup>8</sup>. Paul Virilio pokazał, jak w czasach późniejszych imperium rzymskie ustanawia linearną (lub geometryczną) rację stanu, która mieści w sobie ogólny zarys obozów i miejsc umocnionych, uniwersalną sztukę „wyznaczania granic według planów” [borner par des tracés], zagospodarowanie terytoriów, zastąpienie miejsc i terytorialności przestrzeni, przekształcenie świata w miasto, krótko mówiąc – coraz sztywniejszą segmentację<sup>9</sup>. Segmenty, podkreślone lub nadkodowane, zdają się w ten sposób tracić zdolność pączkowania, swoją dynamiczną relację z segmentowaniami właśnie się dokonującymi, właśnie się tworzącymi i rozkładającymi. Jeśli istnieje geometria „pierwotna” (protogeometria), to jest ona geometrią działania, w której figur nie daje się nigdy oddzielić od ich afektów, linii – od ich stawiania się, segmentów – od segmentowania: istnieją „kolistości”, ale nie koła; istnieją „uszeregowania” [alignements], ale nie linie proste itd. Z kolei geometria państwa, czy raczej więź państwa z geometrią, objawia się w prymacie elementu-twierdzenia, zastępującego elastyczne formacje morfologiczne stałymi, idealnymi esencjami, afekty – własnościami, dokonujące się właśnie segmentowanie – uprzednio określonymi segmentami. Geometria i arytmetyka przejmują moc skalpela. Własność prywatna wymaga przestrzeni nadkodowanej i podzielonej

---

<sup>7</sup> Państwo nie definiuje się więc jedynie przez typ władz publicznych, lecz jako pudło rezonansowe władz zarówno prywatnych, jak publicznych. W tym sensie Althusser mógł powiedzieć: „Rozróżnienie publicznego i prywatnego jest wewnętrznym odróżnieniem prawa burżuazyjnego, ważnym w dziedzinach (podporządkowanych), w których prawo burżuazyjne sprawuje swoją władzę. Dziedzina państwa mu się wymyka, ponieważ jest ono poza Prawem (...), jest – przeciwnie – warunkiem wszelkiego rozróżnienia między publicznym a prywatnym” (Louis Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, tłum. A. Staroń, <http://www.nowakrytyka.pl/spip.php?article374> [data dostępu: 01.01.2015], oryg. „La Pensée”, czerwiec 1970).

<sup>8</sup> Jean-Pierre Vernant, *Mythe et pensée chez les Grecs*, Maspero 1971–1974, t. I, cz. III („Stając się wspólnym, wznosząc się w otwartej i wspólnej przestrzeni agory, już nie zaś we wnętrzu mieszkań prywatnych [...], ognisko wyraża odtąd centrum, jako wspólny mianownik wszystkich domów tworzących polis”, s. 210).

<sup>9</sup> Paul Virilio, *L'insécurité du territoire*, Stock 1975, s. 120, 174–175. O „obozometrii” [castramétation]: „geometria jest konieczną podstawą skalkulowanej ekspansji władzy państwa w czasie i przestrzeni; państwo posiada więc już w sobie samym postać wystarczającą, idealną pod warunkiem, że będzie idealnie geometryczna (...). Lecz Fénelon, przeciwstawiając się polityce państwa Ludwika XIV, wykrzyknie: opierajcie się czarodziejskim urokom i diabolicznym właściwościom geometrii!”.

na kwadraty przez kataster. Nie tylko każda linia ma swoje segmenty, ale też segmenty jednej linii odpowiadają segmentom innej linii: na przykład reżim płacy roboczej dokona uzgodnienia i ustanowi wzajemną odpowiedniość segmentów pieniężnych, segmentów produkcji i segmentów dóbr konsumpcyjnych.

Możemy podsumować główne różnice między segmentacją sztywną a segmentacją elastyczną. W trybie sztywnym segmentacja binarna ma wartość sama dla siebie i zależy od wielkich maszyn bezpośredniej binaryzacji, podczas gdy w drugim trybie binarności wynikają z „wielości n-wymiarowych”. Po drugie, segmentacja kołowa dąży do formy koncentrycznej, to znaczy sprawia, że wszystkie jej ogniska stykają się w jednym centrum, które nie przestaje się przemieszczać, lecz pozostaje niezmiennie w swoich przemieszczeniach, odsyłając do maszyny rezonansowej. Wreszcie segmentacja linearna przechodzi przez maszynę nadkodowania, która wytwarza przestrzeń homogeniczną more geometrico i zakreśla segmenty o określonej substancji, formie i relacjach. Zauważmy, że za każdym razem ową usztywnioną segmentację wyraża Drzewo. Drzewo jest węzłem drzewiastości, zasadą dychotomii; jest osią obrotu, zapewniającą współśrodkowość; jest strukturą lub siatką dzielącą na kwadraty to, co możliwe. Lecz jeśli przeciwstawiamy w ten sposób segmentację udrzewioną kłączastemu segmentowaniu, to nie tylko po to, by wskazać dwa stany tego samego procesu, lecz także po to, by odsłonić dwa różne procesy. Albowiem społeczeństwa pierwotne postępują zasadniczo wedle kodów i terytorialności. Samo rozróżnienie tych dwóch elementów – plemiennego systemu terytorium i klanowego systemu lineaży – uniemożliwia współdrżanie, rezonans<sup>10</sup>. Tymczasem społeczeństwa nowoczesne, czy też państwowe, zastąpiły słabnące kody jednoznacznym nadkodowaniem, utracone zaś terytorialności – specyficzną reterytorializacją (która tworzy się właśnie w nadkodowanej przestrzeni geometrycznej). Segmentacja objawia się zawsze jako wytwór maszyny abstrakcyjnej, ale w sztywnym i w elastycznym nie działa ta sama maszyna abstrakcyjna.

Nie wystarczy więc przeciwstawienie scentralizowanego segmentowemu. Ale nie wystarczy też przeciwstawienie dwóch segmentacji, jednej elastycznej i pierwotnej, drugiej – nowoczesnej i usztywnionej. Obie bowiem wyraźnie się różnią, lecz są nierozdzielne, splecione jedna z drugą, jedna w drugiej. Społeczeństwa pierwotne mają już zarodki sztywności, udrzewienia, które w tej samej mierze zapowiadają państwo, co je odpychają. I na odwrót, nasze społeczeństwa wciąż zanurzone są w elastycznej tkance, bez której nie stwardniałyby segmenty sztywne. Nie można zastrzegać elastycznej segmentacji dla ludów pierwotnych. Segmentacja elastyczna nie jest też przeżytkiem dzikusa w nas, jest funkcją doskonale nowoczesną i nierozzerwalnie związaną z drugą. Każde społeczeństwo, lecz także każda

<sup>10</sup> Meyer Fortes analizuje u Talensi różnicę między „strażnikami ziemi” a wodzami. Takie rozróżnienie władz jest dość powszechne w społeczeństwach pierwotnych, lecz to, co się liczy, to fakt, że zostało ono precyzyjnie zorganizowane w sposób, który miał uniemożliwić rezonans władz. Na przykład wedle analizy Bertha dotyczącej Baduj na Jawie władza strażnika ziemi jest z jednej strony uważana za bierną czy też kobiecą, z drugiej zaś – przyznawana pierworodnemu: to nie „wtargnięcie pokrewieństwa w porządek polityczny”, lecz odwrotnie – „wymóg porządku politycznego przełożony na pojęcia pokrewieństwa”, by uniemożliwić ustanowienie rezonansu, z którego wyłoniłaby się własność prywatna (por. Louis Berthe, Aînés et cadets, l'alliance et la hierarchie chez les Baduj, „L'Homme”, lipiec 1965).

jednostka są więc przenikane przez dwie segmentacje jednocześnie: jedną molową, drugą – molekularną. Są one odrębne o tyle, o ile nie obejmują tych samych pojęć, tych samych relacji, tej samej natury, tego samego rodzaju wielości. Ale są też nierozzerwalnie związane w tej mierze, w jakiej współlistnieją, przechodzą jedna w drugą, podług kształtów różnych u ludów pierwotnych i u nas – lecz zawsze zakładając siebie nawzajem. Krótko mówiąc, wszystko jest polityczne, ale wszelka polityka jest zarazem makropolityką i mikropolityką. Weźmy zespoły typu postrzeżeniowego lub uczuciowego: ich molowa organizacja, ich sztywna segmentacja nie wyklucza całego świata nieświadomych mikropostrzeżeń, nieświadomych afektów, subtelnych segmentacji, które nie ujmują i nie doznają tych samych rzeczy, które inaczej się rozkładają, które działają inaczej. To mikropolityka postrzeżenia, sympatii, rozmowy itd. Jeśli rozważymy wielkie binarne zespoły, jak płcie czy klasy, zobaczymy, że i one przechodzą w molekularne złożenia innej natury i że istnieje tam podwójna wzajemna zależność. Dwie płcie odsyłają bowiem do wielorakich kombinacji molekularnych, które wprowadzają do gry nie tylko mężczyznę w kobiecie i kobietę w mężczyźnie, lecz także relację każdego w drugim ze zwierzęciem, rośliną itd.: tysiąc maleńkich płci. Natomiast klasy społeczne same odsyłają do „mas”, których ruch, repartycja, cele, wreszcie sposoby walki są zupełnie różne. Wysiłki, by odróżnić masę i klasę, zmierzają w istocie ku tej granicy: pojęcie masy jest pojęciem molekularnym, działającym poprzez ten rodzaj segmentowania, który jest niesprowadzalny do molowej segmentacji klasowej. Jednakże klasy są przecież wyodrębniane w masach, krystalizują je. A masy nie przestają wyciekać, przeciekać z klas. To, że wzajemnie się zakładają, nie usuwa różnicy punktów widzenia, natury, skali i funkcji (tak rozumiane pojęcie masy ma zupełnie inne znaczenie niż to zaproponowane przez Canettiego).

Nie wystarczy zdefiniowanie biurokracji przez sztywną segmentację, z przepierzenia oddzielającymi kolejne sąsiadujące z sobą kancelarie, z szefem kancelarii w każdym segmencie i z centralizacją odpowiadającą końcowi korytarza lub szczytowi wieży. Jednocześnie bowiem istnieje całe segmentowanie biurokratyczne, elastyczność i łączność kancelarii, perwersja biurokracji, ciągła wynalazczość lub kreatywność, która objawia się nawet w spotkaniu z regulaminami administracyjnymi. Kafka jest najwybitniejszym teoretykiem biurokracji właśnie dlatego, że pokazał, jak na pewnym poziomie (ale którym? – nielokalizowalnym) bariery między kancelariami przestają być „określoną granicą” i zanurzają się w środowisko molekularne, które je rozpuszcza, rozmnażając jednocześnie szefa w mikropostacie, tych zaś nie sposób rozpoznać, zidentyfikować oraz trudniej odróżnić, niż scentralizować: to inny reżim – współlistniejący z oddzieleniem oraz całościowym sztywnych segmentów<sup>11</sup>. Powiemy wręcz, że faszyzm wymaga istnienia reżimu molekularnego, który nie miesza się ani z molowymi segmentami, ani z ich centralizacją. Niewąt-

---

<sup>11</sup> Franz Kafka, Zamek, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, Zielona Sowa 2003; przede wszystkim rozdz. XV (wyznania Barnabasa), cytat na s. 145. Przypowieść o dwóch biurach – molowym i molekularnym – nie podlega więc tylko interpretacji fizycznej, jak ta Arthura Eddingtona, lecz także interpretacji ściśle biurokratycznej. [Na zbieżność fizycznego obrazu świata w *The Nature of the Physical World* Eddingtona i wizji Kafkowskiej zwrócił uwagę Walter Benjamin, por. list do G. Scholema z 12 czerwca 1938 – Walter Benjamin, *Briefe*, t. II, Suhrkamp 1978, s. 761 – dopisek tłum.]



pliwie faszyzm wynalazł pojęcie państwa totalitarnego, ale nie ma powodu, by definiować faszyzm za pomocą pojęcia, które on sam wynalazł: istnieją państwa totalitarne – typu stalinowskiego lub typu dyktatury wojskowej – w których nie ma faszyzmu. Koncepcja państwa totalitarnego ma wartość jedynie w skali makropolitycznej – w odniesieniu do sztywnej segmentacji i specjalnego trybu całościowania i centralizacji. Ale faszyzm jest nierozzerwalnie związany z ogniskami molekularnymi, które mnożą się i skaczą z jednego punktu na drugi, wzajemnie na siebie oddziałując, zanim zaczną wszystkie razem współdrgać w państwie narodowosocjalistycznym. Faszyzm wiejski i faszyzm miasta, dzielnic, faszyzm młodzieżowy i faszyzm dawnych kombatanów, faszyzm lewicy i prawicy, pary, rodziny, szkoły czy biura: każdy faszyzm określony jest przez mikro-czarną dziurę, która ma wartość sama przez się i w łączności z innymi, zanim zaczną współdrgać w wielkiej, centralnej, uogólnionej czarnej dziurze<sup>12</sup>. Faszyzm istnieje wtedy, gdy maszyna wojenna zostaje zainstalowana w każdej dziurze, w każdej niszy. Nawet ustanowione już państwo narodowosocjalistyczne wymaga utrzymania tych mikrofaszyzmów, które dostarczają mu niezrównanego środka oddziaływania na „masy”. Daniel Guérin słusznie powiada, że jeśli Hitler zdobył raczej władzę niż kadry niemieckiego państwa, stało się tak dlatego, że wcześniej miał do dyspozycji formę mikroorganizacji, dzięki którym zyskał „niezrównany, niezastąpiony środek, pozwalający przeniknąć do każdej komórki społeczeństwa”<sup>13</sup>, segmentację elastyczną i molekularną, przepływy zdolne wchłonąć każdy rodzaj komórek. Z kolei jeśli kapitalizm ostatecznie uznał doświadczenie faszystowskie za katastrofę, jeśli wolał sprzymierzyć się z totalitaryzmem stalinowskim – z jego punktu widzenia daleko mądrzejszym i przystępniejszym – to dlatego właśnie, że stalinizm opierał się na bardziej klasycznej, mniej płynnej segmentacji i takiejż centralizacji. To właśnie potęga mikropolityczna, molekularna czyni faszyzm tak niebezpiecznym, jest to bowiem ruch masowy: raczej zrakowaciałe ciało niż totalitarny organizm. Kino amerykańskie często pokazywało owe ogniska molekularne, faszyzm bandy, gangu, sekty, rodziny, miasteczka, dzielnic, samochodu, faszyzm, który nie oszczędza nikogo. Jedynie mikrofaszyzm stanowi odpowiedź na globalne pytanie: dlaczego pragnienie pragnie własnego stłumienia, jak może pragnąć swojego stłumienia? Rzecz jasna, masy nie poddają się biernie władzy, nie „chcą” też – bo nie powoduje nimi żadnego rodzaju masochistyczna histeria – być dławione, co więcej, nie zostały zwiedzione przez ideologiczne złudy. Lecz pragnienie nigdy nie daje się oddzielić od skomplikowanych złożeń, nieuchronnie przenikających poziomo molekularne, mikroformacje, które już kształtują postawy, dyspozycje, postrzeżenia, oczekiwania, semiotyki itd. Pragnienie nie jest nigdy niezróżnicowaną energią popędową, lecz samo jest wytworem starannie opracowanego montażu, inżynierii wysokich interakcji: całej tej elastycznej

---

<sup>12</sup> Siła książki Jean-Pierre’a Faye’a, *Langages totalitaires* (Hermann 1972) polega na ukazaniu wielości tych ognisk, praktycznych i semiotycznych, które stanowią punkt wyjścia dla ukonstytuowania się nazizmu. Dlatego Faye, który jako pierwszy dokonał rygorystycznej analizy pojęcia państwa totalitarnego (w jego włoskich i niemieckich początkach), jednocześnie odmówił definiowania faszyzmu włoskiego i nazizmu za pomocą tego pojęcia (które działa w innym planie niż „proces głęboki” [procès sous-jacent]). Ze wszystkich tych kwestii Faye wytłumaczył się w *La critique du langage et son économie*, Éd. Galilée 1973.

<sup>13</sup> Daniel Guérin, *Sur le fascisme II. Fascisme et grand capital*, F. Maspero 1969, s. 277.

segmentacji, która opracowuje energie molekularne i może ukształtować pragnienie jako już faszystowskie. Organizacje lewicowe nie są wcale najdalsze od wytwarzania własnych mikrofaszystów. To zbyt łatwe – być antyfaszystą na poziomie molowym, nie widząc faszysty, którym się jest, którego się podtrzymuje i karmi, którego się ceni i wielbi w jego molekularnościach, prywatnych i kolektywnych.

Chcemy uniknąć czterech błędów związanych z segmentacją elastyczną i molekularną. Pierwszy jest błędem aksjologicznym i polega na wierze, że wystarczy nieco elastyczności, by być „lepszym”. Tymczasem faszyzm jest daleko bardziej niebezpieczny za sprawą swych mikrofaszystów, a subtelne segmentowania – równie szkodliwe, co najbardziej usztywnione segmenty. Błąd drugi to błąd psychologiczny, jak gdyby molekularne przynależało do domeny wyobrażenia i odsyłało wyłącznie do jednostki lub tego, co międzyjednostkowe. A przecież na jednej linii jest nie mniej Realnego-społecznego niż na drugiej. Po trzecie, dwie formy nie różnią się po prostu rozmiarami, jako formy małe i duże. Jakkolwiek jest prawdą, że molekularne operuje na szczególe i przenika małe grupy, to przecież rozciąga się na całe pole społeczne – w tej samej mierze, co organizacja molowa. Wreszcie, różnica jakościowa dwóch linii nie wyklucza, by mogły się pobudzać lub przeciąć, zawsze bowiem istnieje między nimi dwiema relacja proporcjonalności – albo są wprost proporcjonalne, albo odwrotnie proporcjonalne.

W pierwszym przypadku im silniejsza jest organizacja molowa, tym bardziej sama pobudza molekularyzację swoich elementów, relacji i podstawowych aparatów. Kiedy maszyna staje się planetarna lub kosmiczna, złożenia wykazują coraz silniejszą tendencję do miniaturyzacji – przekształcania się w mikrozłożenia. Wedle formuły Gorza, w światowym kapitalizmie istnieje tylko jeden element pracy – molekularna lub zmolekularyzowana jednostka, to znaczy człowiek „masowy”. Korelatem administrowania wielkim, zorganizowanym bezpieczeństwem molowym jest całe to mikrozarządzanie małymi lękami, cały ten nieustanny molekularny brak bezpieczeństwa – do tego stopnia, że maksyma ministerstw spraw wewnętrznych mogłaby brzmieć: makropolityka społeczeństwa dla i poprzez mikropolitykę braku bezpieczeństwa<sup>14</sup>. Niemniej jednak drugi przypadek – relacja odwrotnie proporcjonalna – jest jeszcze bardziej istotny w tej mierze, w jakiej ruchy molekularne już nie uzupełniają wielkiej, światowej organizacji, lecz dziurawią ją i stawiają jej opór. Prezydent Giscard d'Estaing dał temu wyraz w swym wykładzie geografii politycznej i wojskowej: im większa równowaga między Zachodem a Wschodem, w maszynie dualistycznej, nadkodującej i przezbrojonej, tym więcej „destabilizacji” na innej linii, z Północy na Południe. Zawsze jest jakiś Palestyńczyk, lecz także Bask, Korsykanin, gotów dokonać „regionalnej destabilizacji bezpieczeństwa”<sup>15</sup>. A zatem dwa wielkie zespoły molo- we na Wschodzie i na Zachodzie są nieustannie nękane przez molekularne segmentowanie, przez zygzakowate pęknięcie, dlatego też z trudem są w stanie utrzymać swe własne seg-

<sup>14</sup> O tej komplementarności „makropolityki bezpieczeństwa – mikropolityki lęku” por. Paul Virilio, *L'insécurité du territoire*, s. 96, 130, 228–235. Często zwracano uwagę – w odniesieniu do wielkich miast współczesnych – na ową mikroorganizację permanentnego „stresu”.

<sup>15</sup> Valéry Giscard d'Estaing, przemówienie z 1 czerwca 1976 w Instytucie Studiów Wyższych Obrony Narodowej (L'Institut des hautes études de Défense nationale), pełny tekst w „Le Monde”, 4 czerwca 1976.

menty. Jak gdyby linia ujścia, nawet jeśli zaczyna się od maleńkiego strumyczka, zawsze przepływała między segmentami, wymykając się centralizacji, unikając całościowania. Głębokie ruchy, które wstrząsają społeczeństwem, przedstawiają się właśnie w ten sposób, nawet jeśli są nieuchronnie „reprezentowane” jako zderzenie segmentów molowych. Twierdzi się błędnie (szczególnie na gruncie marksizmu), że społeczeństwo definiuje się przez swe sprzeczności. Lecz jest to prawdą tylko w wielkiej skali. Z punktu widzenia mikropolityki społeczeństwo definiuje się przez swoje linie ujścia, które są molekularne. Zawsze coś płynie lub uchodzi, wymykając się binarnym organizacjom, aparatowi rezonansowemu, maszynie nadkodowania: składa się to na karb „przemian obyczajowych” – to młodzi, kobiety, szaleńcy itd. Maj ‘68 we Francji był molekularny, stąd z punktu widzenia makropolityki jego uwarunkowania pozostawały niedostrzegalne. Doszło więc do tego, że ludzie bardzo ograniczeni lub bardzo starzy zdołali uchwycić to wydarzenie lepiej niż najbardziej postępowi politycy – czy raczej ci, którzy się za takich mieli, przyjmując punkt widzenia organizacji. Jak zauważył Gabriel Tarde, trzeba by wiedzieć, którzy chłopci – i w których regionach Południa – jako pierwsi przestali kłaniać się okolicznym właścicielom. Najstarszy, należący do minionej epoki właściciel mógł w tym względzie oceniać sprawy trafniej niż człowiek nowoczesny. Z majem ‘68 jest tak samo: wszyscy, którzy formułowali sądy w terminach makropolityki, nic z tego wydarzenia nie zrozumieli, umknęło im bowiem coś, czego nie dało się ściśle przypisać. Politycy, partie, związki zawodowe, wielu ludzi lewicy odczuwało wobec niego wielką niechęć, przypominali przecież bez ustanku, że „warunki” nie dojrzały. I oto jakby chwilowo odebrano im całą tę dualistyczną maszynę, która czyniła z nich poważnych rozmówców. Co dziwne, de Gaulle i nawet Pompidou zrozumieli dużo więcej niż inni. Molekularny przepływ wymykał się, najpierw maleńki, później nabrzmiewający, i nieustannie pozostawał nieprzypisany... A przecież prawdą jest i teza przeciwna: ujścia i ruchy molekularne byłyby niczym, gdyby nie przeniknęły ponownie organizacji molowych, gdyby nie przekształciły ich segmentów, ich binarnego rozmieszczenia płci, klas, partii.

Rzecz w tym, że molowe i molekularne nie różni się jedynie wielkością, skalą czy rozmiarem, lecz naturą danego systemu odniesień. Należy więc, być może, zastrzec słowa „linia” i „segmenty” dla organizacji molowej i szukać innych słów, które lepiej pasowałyby do składu [composition] molekularnego. W istocie za każdym razem, kiedy możemy wyznaczyć linię precyzyjnie określonych segmentów, spostrzegamy, że przedłuża się ona pod inną formą – w przepływ kwantowy. I za każdym razem „centrum władzy”, które jesteśmy w stanie zlokalizować, znajduje się na granicy między nimi i może zostać zdefiniowane nie przez absolutne wykonywanie władzy w pewnej domenie, lecz przez względne dostosowania i konwersje, które przeprowadza między linią a przepływem. Weźmy linię pieniądza i jej segmenty. Segmenty owe mogą zostać określone z różnych punktów widzenia: np. z punktu widzenia budżetu przedsiębiorstwa – płace realne, zyski netto, płace kierownictwa, odsetki kapitałowe, rezerwy, inwestycje... itd. Lecz ta linia pieniądza-płacy odsyła do zupełnie innego aspektu, to znaczy do przepływu pieniądza-finansowania, który nie zawiera już w sobie segmentów, lecz bieguny, osobliwości i kwanty (bieguny przepływu to kreowanie i niszczenie pieniądza, osobliwości – nominalne aktywa płynne, kwanty – in-

flacja, deflacja, stagflacja itd.). W tym względzie można było mówić o „przepływie mutującym, konwulsyjnym, twórczym i okrężnym”, związanym z pragnieniem, zawsze poza i pod zwartą linią, poza i pod segmentami określającymi odsetki, podaż i popyt<sup>16</sup>. W bilansie płatniczym odnajdujemy binarną segmentację, która rozróżnia na przykład transakcje zwane autonomicznymi i transakcje wyrównawcze; ale ruchy kapitału są właśnie tym, co nie daje się w ten sposób posegmentować, są bowiem „w najwyższym stopniu zdekomponowane, zgodnie ze swą naturą, swoim czasem trwania, osobowością wierzyciela lub dłużnika” – a zatem w odniesieniu do tego przepływu „już zupełnie nie wiadomo, gdzie wytyczyć linię”<sup>17</sup>. Niemniej jednak istnieje ciągła korelacja obu aspektów, ponieważ właśnie w ujęciu w linii i segmentacji przepływ wyczerpuje się, lecz stąd także wyrasta nowe tworzenie. Kiedy mówi się o władzy bankowej, skupionej zwłaszcza w bankach centralnych, chodzi właśnie o tę względną władzę, która polega na regulowaniu „o tyle, o ile” to możliwe połączeń, konwersji, współdostosowań obu części okręgu. Dlatego centra władzy są określone daleko bardziej przez to, co im umyka, przez swoją niemoc, niż przez swoją strefę mocy. Krótko mówiąc, tego, co molekularne, mikroekonomii, mikropolityki, nie określają niewielkie rozmiary ich elementów, lecz natura ich „masy” – przepływ kwantowy odróżniony od linii molowych segmentów<sup>18</sup>. Sprawienie, by segmenty odpowiadały kwantom, odpowiednie dopasowanie segmentów do kwantów wymaga zmian rytmu i trybu – udaje się to raz lepiej, raz gorzej, nie ma tu bowiem wszechmocy i zawsze coś uchodzi.

Można podać inne przykłady. Gdy zatem mówimy o władzy Kościoła, staje się widoczne, że władza ta zawsze pozostawała w związku z tym sposobem administrowania grzechem, który zawiera w sobie silną segmentację: rodzaje grzechów (siedem grzechów głównych), jednostki miary (ile razy?), reguły równoważności i odkupienia (spowiedź, pokuta...). Lecz czymś zupełnie innym, jakkolwiek komplementarnym, jest to, co można nazwać molekularnym przepływem grzeszności – który obejmuje strefę linearną, podlega w niej negocjowaniu, lecz sam w sobie zawiera jedynie bieguny (grzech pierworodny – odkupienie lub łaska) i kwanty („grzech nieobecności świadomości grzechu”, grzech świadomości grzechu, grzech następstwa świadomości grzechu)<sup>19</sup>. W tej mierze można by też mówić o przepływie

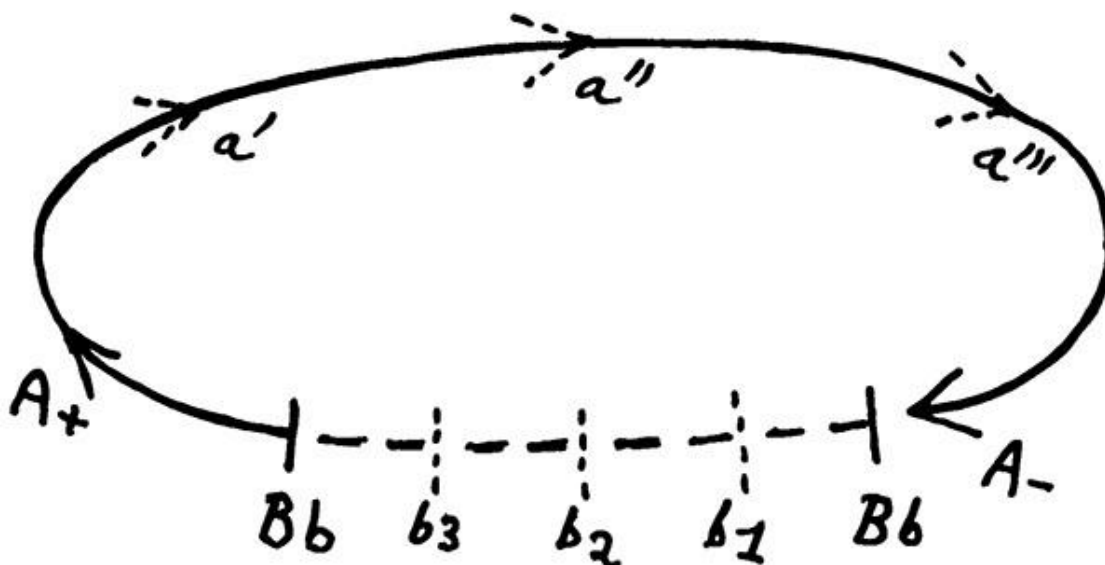
<sup>16</sup> O „przepływie władzy mutującej” i rozróżnieniu dwóch typów pieniądza zob. Bernard Schmitt, *Monnaie, salaires et profits*, Éd. Castella 1980, s. 236, 275–277. [Por. też uwagi Marksa o cyrkulacji: „jej bezpośredni byt jest więc czystym pozorem. Jest zewnętrznym przejawem procesu odbywającego się gdzie indziej” (w tłum. franc. *procès sous-jacent*) – Karol Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozemski, Książka i Wiedza 1986, s. 184 – dopisek tłum.]

<sup>17</sup> Michel Lelart, *Le dollar monnaie internationale*, Éd. Albatros 1975, s. 57.

<sup>18</sup> Weźmy analizę Foucaulta i to, co w Nadzorować i karać nazywa on „mikrofizyką władzy”: po pierwsze, chodzi właśnie o zminiaturyzowane mechanizmy, o ogniska molekularne, które ujawniają się w szczególności, w tym, co nieskończenie małe, i które składają się na tyle „dyscyplin” w szkole, w armii, w fabryce, w więzieniu itd. (por. Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, KR 1998, s. 134 i nast.). Ale po drugie, same te segmenty, a także ogniska, które opracowują je w skali mikrofizycznej, występują jako osobliwości abstrakcyjnego „diagramu”, przylegające w całości do pola społecznego (s. 208), lub jako kwanty pobrane z jakiegokolwiek przepływu – jakiegokolwiek przepływu określonego przez „wielkość jednostek” do kontrolowania (por. s. 200 i nast.).

<sup>19</sup> W kwestii „grzeszności określonej ilościowo”, kwantów i skoku jakościowego odwołujemy się do całej mikroteologii zbudowanej przez Kierkegaarda w *Pojęciu lęku* [tłum. A. Szwed, Antyk 2000, s. 38 i 44; cytata w

przestępczości odróżnionym od linii molowej kodeksu prawnego i jego wyodrębnionych paragrafów. Z kolei kiedy mówimy o władzy wojskowej, o władzy armii, rozważamy linię – podzieloną na segmenty wedle typów wojny ściśle odpowiadających państwom toczącym wojnę i celom politycznym, które te państwa dla siebie ustanawiają (od wojny „ograniczonej” po wojnę „totalną”). Lecz, idąc za intuicją Clausewitza, czymś zupełnie innym jest maszyna wojenna, to znaczy przepływ wojny absolutnej, który płynie od bieguna ofensywnego do bieguna defensywnego i jest oznaczony jedynie kwantami (siły materialne i psychiczne, stanowiące rodzaj nominalnych aktywów płynnych wojny). O czystym przepływie da się powiedzieć, że jest abstrakcyjny, a jednak rzeczywisty; idealny, a jednak efektywny; absolutny, a jednak „zróżnicowany”. To prawda, że ująć przepływ i jego kwanty daje się tylko poprzez wskaźniki linii segmentów; lecz i odwrotnie – owe wskaźniki i linie mogą istnieć tylko poprzez przepływ, który je obmywa. W każdym przypadku widzimy, że linia z segmentami (makropolityka) zanurza się i przedłuża w przepływie z kwantami (mikropolityce), który nieustannie ją przekształca i pobudza jej segmenty:



A: przepływ i bieguny  
a: kwanty  
b: linia i segmenty  
B: centrum władzy  
(Zespół [ensemble] jest cyklem lub okresem)

tekście odnosi się do tytułu rozdz. III: we franc. tłum. Kierkegaarda (Le concept de l'angoisse, tłum. K. Ferlov, J.J. Gateau, Gallimard 1935): „L'angoisse, conséquence du péché de ne pas atteindre à la conscience du péché”, w tłum. pol. inaczej: „Lęk jako następstwo grzechu, które jest spowodowane nieobecnością świadomości grzechu” – dopisek tłum.].

W hołdzie Gabrielowi Tarde (1843–1904): jego dzieło, długo zapomniane, odzyskało aktualność pod wpływem socjologii amerykańskiej, zwłaszcza mikrosocjologii. Zostało zmiążdżone przez Durkheima i jego szkołę (w polemice równie ostrej i tego samego rodzaju, co spór Cuviera z Geoffroyem Saint-Hilaire). Durkheim wyróżnionym przedmiotem badań uczynił wielkie przedstawienia zbiorowe – zasadniczo binarne, współdrżające i nadkodowane... Tarde oponował, zauważając, że przedstawienia zbiorowe zakładają to, co trzeba wyjaśnić, to znaczy „podobieństwo milionów ludzi”. Dlatego Tarde’a interesuje raczej świat szczegółu czy też świat tego, co nieskończenie małe: małe naśladownictwa, opozycje i wynalazki, które tworzą całą materię pod-przedstawieniową. Najlepsze strony, jakie Tarde zapisał, zawierają analizy maleńkiej innowacji biurokratycznej lub językowej. Szkoła Durkheima odpowiadała, że mielibyśmy tu do czynienia nie z socjologią, lecz z psychologią lub interpsychologią<sup>20</sup>. Ale to prawda tylko pozornie, w pierwszym przybliżeniu: mikronaśladownictwo wydaje się rzeczywiście przechodzić z jednostki na jednostkę. Jednocześnie jednak, i na głębszym poziomie, odnosi się do przepływu czy też fali, nie zaś do indywiduum. Naśladownictwo jest rozszerzaniem przepływu; opozycja to binaryzacja, binarne ujęcie przepływu; wynalazek zaś – to sprzężenie czy też połączenie różnych przepływów. Czym jest przepływ wedle Tarde’a? Wierzeniem lub pragnieniem (to dwa aspekty wszelkiego złożenia), przepływ jest zawsze przepływem wierzenia i pragnienia. Wierzenia i pragnienia stanowią podstawę każdego społeczeństwa, są bowiem przepływami, i jako takie są „kwantyfikowalne”. To prawdziwe Wielkości społeczne, podczas gdy wrażenia są jakościowe, przedstawienia zaś – to proste wypadkowe<sup>21</sup>. Nieskończenie małe naśladownictwo, opozycja, wynalazek stają się więc niejako kwantami przepływu, zaznaczającymi rozszerzanie, binaryzację lub sprzężenie wierzeń i pragnień. Stąd znaczenie statystyki – pod warunkiem wszakże, że zajmuje się ona punktami, a nie tylko „nieruchomą” strefą przedstawięń. Ostatecznie różnica w żadnym razie nie zachodzi między społecznym a indywidualnym (czy interindywidualnym), lecz między molową domeną przedstawięń, zarówno zbiorowych, jak i jednostkowych, a molekularną domeną wierzeń i pragnień, w której rozróżnienie na społeczne i indywidualne traci wszelki sens – przepływy bowiem w tym samym stopniu dają się przypisać jednostkom, co podlegają nadkodowaniu przez wspólne znaczące. O ile przedstawienia definiują od razu wielkie zespoły czy też określone na linii segmenty, o tyle wierzenia i pragnienia są przepływami oznaczonymi przez kwanty. Przepływami, które tworzą się, wyczerpują i zmieniają, dodają się, odejmują i łączą. Tarde jest wynalazcą mikrosocjologii, której nadał zakres i zasięg, wskazując od razu błędy, jakich padnie ona ofiarą.

---

<sup>20</sup> W tłumaczeniu tego terminu podążamy za: Gabriel Tarde, *Opinia i tłum*, tłum. K. Skrzyńska, Gebethner i Wolff 1904, s. 138–139. Termin interpsychologie pojawia się jako tytuł kilku późnych wystąpień Tarde’a, np. w: „Bulletin de l’institut général psychologique”, nr 2, 1903, s. 91–118; czy w „Archives d’anthropologie criminelle”, t. 19, 1904, s. 536–564 [przyp. tłum.].

<sup>21</sup> Według Tarde’a psychologia jest nauką ilościową, lecz tylko w tej mierze, w jakiej studiuje komponenty pragnienia i wierzenia we wrażeniu. Natomiast logika jest nauką ilościową, gdy nie trzyma się form przedstawienia, lecz sięga stopni wierzenia i pragnienia oraz ich kombinacji: por. *La logique sociale*, Alcan 1893.

Oto jak można rozróżnić linię segmentów i przepływ kwantowy. Mutujący przepływ zawiera zawsze coś, co dąży do wymknięcia się kodom, uniknięcia kodów, kwanty zaś są właśnie znakami lub stopniami deterytorializacji na zdekodowanym przepływie. Natomiast sztywna linia wymaga nadkodowania, które zastępuje słabnące kody, segmenty zaś są niejako reterytorializacjami na nadkodującej i nadkodowanej linii. Wróćmy do przypadku grzechu pierwotnego: samo oddziaływanie przepływu wyznacza dekodowanie w odniesieniu do stworzenia (przy zachowaniu samotnej wysepki dla Dziewicy) i deterytorializację w odniesieniu do ziemi Adamowej; ale też jednocześnie przeprowadza ono nadkodowanie poprzez organizacje binarne i rezonansowe (Władze, Kościół, imperia, bogaci-biedni, mężczyźni-kobiety itd.), a także dokonuje komplementarnych reterytorializacji (na ziemi Kaina, w pracy, w płodzeniu, w pieniądzu...). A zatem: dwa systemy odniesień pozostają w stosunku odwróconym – w tym znaczeniu, że jeden wymyka się drugiemu, który go wstrzymuje, uniemożliwia mu dalsze ujście – jakkolwiek są wobec siebie ściśle komplementarne, współistnieją, bo jeden może istnieć tylko jako funkcja drugiego; zarazem jednak są różne i proporcjonalne<sup>22</sup>, choć wyrażenia jednego nie odpowiadają wyrażeniom drugiego, drugi bowiem może skutecznie zatrzymać pierwszy jedynie na „płaszczyźnie” [plan], która nie jest już płaszczyzną pierwszego, pierwszy zaś kontynuuje swój pęd [élan] na swojej własnej płaszczyźnie.

Pole społeczne jest nieustannie pobudzone przez wszelkiego rodzaju ruchy dekodowania i deterytorializacji, które wpływają na „masy” podług różnych prędkości i szybkości. To nie sprzeczności, lecz ujścia. Na tym poziomie wszystko jest zagadnieniem masy. Na przykład, widzimy, jak gdzieś w X–XIV wieku przyspieszają czynniki dekodowania i rosną prędkości deterytorializacji: masy ostatnich najeźdźców wylaniające się z północy, ze wschodu, z południa; masy zbrojne, które przekształcają się w łupieżcze bandy; masy kościelne wydane na łup niewiernych i heretyków, wyznaczające sobie coraz bardziej deterytorializowane cele; masy chłopskie opuszczające włości senioralne; masy senioralne, które same muszą znaleźć metody wyzysku daleko mniej terytorialne niż poddaństwo i pańszczyzna; masy miejskie, które oddzielają się od wiejskiego zaplecza i znajdują w miastach zaopatrzenie coraz mniej sterytorializowane; masy kobiece, zrywające z dawnym kodem namiętności i kodem małżeńskim; masy pieniężne, które przestają być przedmiotem tezauryzacji i zostają wstrzyknięte w wielkie obwody handlowe<sup>23</sup>. Można przywołać krucjaty, widząc w nich operator takiego złączenia tych przepływów, że każdy uruchamia i przyspiesza inne (nawet przepływ kobiecości w *princesse lointaine* [„dalekiej księżniczce”]<sup>24</sup>, nawet przepływ dzieci w krucjatach XIII wieku). Lecz w tym samym czasie i w ści-

---

<sup>22</sup> Stosunek odwrócony (*raison inverse*) i proporcjonalność (*raison directe*): por. Euklides, *Elementy*. Księgi V–VI, teoria proporcji i podobieństwa, tłum. P. Błaszczuk, K. Mrówka, Copernicus Center Press 2013, s. 18 (definicje 6 i 13) [przyp. tłum.].

<sup>23</sup> O wszystkich tych punktach por. szczególnie Maurice Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, tłum. H. Hagemeyer, J. Zdanowicz, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne 1964; Georges Duby, *Guerriers et paysans*, Gallimard 1973.

<sup>24</sup> „Daleka księżniczka” to postać pojawiająca się w średniowiecznych romansach rycerskich – dama serca bohaterów-rycerzy, często niedostępna, a nawet nieznaną (ponieważ rycerz mógł zakochać się w da-

słym związku tworzą się nadkodowania i reterytorializacje. Krucjatom, nadkodowanym przez papieża, wyznaczone zostają cele terytorialne. Ziemia Święta, pokój boży, nowe typy zakonów, nowe postacie pieniądza, nowe formy wyzysku chłopów: dzierżawa i praca najemna (lub też powrót do niewolnictwa), reterytorializacje miasta itd. – wszystkie tworzą złożony system. Przyjmując ten punkt widzenia, musimy odtąd wprowadzić rozróżnienie między dwoma pojęciami: połączeniem [connexion] i sprzężeniem [conjugaison] przepływów. O ile „połączenie” oznacza sposób, w jaki zdekodowane i zdetytorializowane przepływy uruchamiają się nawzajem, przyspieszają swe wspólne ujście i dodają czy też rozgrzewają swe kwanty, o tyle „sprzężenie” tych samych przepływów wskazuje raczej na ich względne zatrzymanie, jako na punkt akumulacji, zatykający, tamujący teraz linie ujścia – w tym punkcie dokonuje się ogólna reterytorializacja, a przepływy zostają poddane jednemu spośród nich, zdolnemu je nadkodować. Za każdym razem właśnie ten przepływ, który był – w pierwszym aspekcie, połączeniu – najbardziej zdetytorializowany, przeprowadza akumulację czy koniunkcję procesów i – w drugim aspekcie, sprzężeniu – określa nadkodowanie oraz służy za podstawę reterytorializacji (zetsknelśmy się już z twierdzeniem, zgodnie z którym reterytorializacja dokonuje się zawsze w tym, co najbardziej zdetytorializowane). A zatem miejska burżuazja handlowa sprzęgła czy też skapitalizowała wiedzę, technologię, złożenia i okręgi, w zależność od których wejdzie arystokracja, Kościół, rzemieślnicy i sami chłopci. Właśnie jako szpica deterytorializacji, prawdziwy akcelerator cząstek, burżuazja może również przeprowadzić reterytorializację zespołu.

Zadanie historyka polega na wyznaczeniu „okresu” współistnienia czy też równoczesności tych dwóch ruchów (z jednej strony dekodowanie-deterytorializacja, z drugiej nadkodowanie-reterytorializacja). Dopiero bowiem w ramach tego okresu można wyróżnić aspekt molekularny i aspekt molowy: z jednej strony masy lub przepływy, z ich mutacjami, ich kwantami deterytorializacji, ich połączeniami i przyspieszeniami; z drugiej zaś – klasy lub segmenty, z ich binarną organizacją, ich współdrżaniem, koniunkcją czy też akumulacją, ich samouprzywilejowującą się linią nadkodowania<sup>25</sup>. Różnica między makrohistorią a mikrohistorią w żadnym razie nie dotyczy długości rozważanego trwania, znacznej lub niewielkiej, lecz odrębnych systemów odniesień, podług których

---

mie, nigdy jej nie widząc, a tylko słysząc o jej niezwyklej piękności). *La Princesse lointaine* to także tytuł sztuki Edmonda Rostanda z 1895 roku [przyp. red.].

<sup>25</sup> Problem różnic i związków między masami a klasami został postawiony przez Różę Luksemburg (*Oeuvres I*, Maspero 1969; tom zawiera dwa teksty: *Reforma socjalna czy rewolucja?* oraz *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, tłum. polskie w: Róża Luksemburg, *Wybór pism*, t. I, Książka i Wiedza 1959, s. 141–235, 492–588), lecz jeszcze z subiektywnego punktu widzenia: masy jako „instynktowa baza świadomości klasowej” (por. artykuł Nicolasa Boulte’a i Jacques’a Moiroux, *Masses et parti*, „*Partisans*” nr 45, 1969; *Rosa Luxemburg vivante*). Alain Badiou i François Balmès zaproponowali hipotezę bardziej obiektywną: masy byłyby „inwariantami”, które przeciwstawiają się wyzyskowi i formie-państwu w ogóle, natomiast klasy byłyby zmiennymi historycznymi, które określają konkretne państwo i – w wypadku proletariatu – możliwość skutecznego rozpuszczenia klas (*De l’idéologie*, Maspero 1976). Nie jest jednak jasne, z jednej strony – dlaczego same masy nie są zmiennymi historycznymi, z drugiej zaś – dlaczego pojęcie masy zostało zastrzeżone dla wyzyskiwanych („masa chłopsko-plebejska”), skoro słowo to równie dobrze odpowiada masom senioralnym, burżuazyjnym – a nawet pieniężnym.



rozpatruje się albo nadkodowaną linię segmentów, albo też zmienny przepływ kwantowy. System sztywny nie zatrzymuje zmiennego: przepływ istnieje dalej pod linią, nieustannie mutując, gdy tymczasem linia całościuje. Masa i klasa nie mają tych samych konturów ani tej samej dynamiki, jakkolwiek obu znakom przypisana zostaje ta sama grupa. Burżuazja jako masa i jako klasa... Związek masy z innymi masami nie jest tym samym, co związek „odpowiadającej” jej klasy z innymi klasami. Oczywiście relacji siły i przemocy po jednej stronie jest nie mniej niż po drugiej. Ale właśnie ta sama walka przybiera dwa zupełnie różne aspekty, stąd zwycięstwa i klęski nie są tym samym. Ruchy mas przyspieszają i zastępują się wzajemnie (lub nikną na dłuższy czas w długotrwałych stuporach), ale i przeskakują z klasy na klasę, mutują, uwalniają lub emitują nowe kwanty, które przekształcają stosunki klasowe, podadzą w wątpliwość ich nadkodowanie i reterytorializację, sprawiają, że gdzie indziej przebiegną nowe linie ujścia. Pod reprodukcją klas znajduje się zawsze zmienna mapa mas. Polityka działa poprzez makrodecyzje i binarne wybory, binarnie zorganizowane interesy – ale domena tego, co podlega decyzji, pozostaje wąska. Na dodatek decyzja polityczna nieuchronnie zanurza się w świat mikrodeterminacji, przyciągań i pragnień, które musi przeczuwać lub szacować w inny sposób. Oszacowanie przepływów i ich kwantów – pod linearnym pojmowaniem i segmentowymi decyzjami. Michelet w ciekawym fragmencie zarzuca Franciszkowi I złe oszacowanie przepływu emigracji, który pchał ku Francji wielu ludzi walczących z Kościołem: Franciszek I dostrzegł tu jedynie źródło potencjalnych żołnierzy, zamiast wyczuć molekularny przepływ masy, który Francja mogła obrócić na swoją korzyść, stając na czele reformacji innej niż ta, która się dokonała<sup>26</sup>. Problemy zawsze przedstawiają się w ten sposób. Dobre czy złe, polityka i jej osądy są zawsze molowe, lecz to właśnie molekularne i jego oszacowanie „robi” politykę.

Potrafiemy teraz lepiej naszkicować mapę. Jeśli przywrócimy słowu „linia” sens najbardziej ogólny, zobaczymy, że ostatecznie istnieją trzy, nie zaś jedynie dwie linie: 1) względnie elastyczna linia splecionych kodów i terytorialności; dlatego wyszliśmy od segmentacji zwanej pierwotną, w którym to przypadku segmentowania terytoriów i lineażu tworzyły przestrzeń społeczną; 2) sztywna linia, która zmierza do dualnej organizacji segmentów, koncentryczności współdrgających kół i ogólnego nadkodowania: przestrzeń społeczna wymaga w tym wypadku aparatu państwa. To system inny niż system pierwotny, przede wszystkim dlatego, że nadkodowanie nie jest silniejszym kodem, lecz specyficzną procedurą, różną od procedury kodów (tak samo reterytorializacja nie jest dodatkowym terytorium, lecz dokonuje się w innej przestrzeni niż przestrzeń terytoriów, ściśle mówiąc, w nadkodowanej przestrzeni geometrycznej); 3) linia lub linie ujścia, oznaczone kwantami, określane przez dekodowanie i deterytorializację (na tych liniach zawsze funkcjonuje coś w rodzaju maszyny wojennej).

Powyższy wywód zawiera jeszcze pewną niedogodność, powstaje bowiem wrażenie, że społeczeństwa pierwotne były pierwsze. W istocie kody nigdy nie są odłączne od ruchu dekodowania, terytoria – od przeszywających je wektorów deterytorializacji. Nadkodowanie zaś i reterytorializacja nie nadchodzą później. Chodzi więc raczej o przestrzeń, w której

---

<sup>26</sup> Jules Michelet, *Histoire de France, la Renaissance*, Flammarion 1971.

współistnieją trzy rodzaje ściśle splecionych linii: plemiona, imperia i maszyny wojenne. Można więc równie dobrze powiedzieć, że pierwsze są linie ujścia albo już usztywnione segmenty, i że elastyczne segmentowania nieustannie oscylują między nimi. Weźmy taką też historyka Pirenne'a dotyczącą plemion barbarzyńskich: „W tym, że Barbarzyńcy rzucili się na Imperium nie było żadnej spontaniczności; zostali tam oni wypchnięci przez napór Hunów, który miał stać się przyczyną wszystkich kolejnych inwazji...”<sup>27</sup>. Oto z jednej strony sztywna segmentacja imperium rzymskiego, z jego centrum rezonansowym i jego peryferiami, jego państwem, pax romana, geometrią, obozami, limesem. A z drugiej strony, na horyzoncie, zupełnie inna linia, linia koczowników, którzy wyruszają ze stepu, podejmują ujście aktywne i płynne, wszędzie niosą deterytorializację, puszczają w ruch przepływy, których kwanty rozgrzewają się porwane przez maszynę wojenną bez państwa. Barbarzyńscy migranci znajdują się właśnie pomiędzy: odchodzą i przychodzą, przekraczają raz po raz granice, plądrują lub żądają okupu, lecz także integrują się i reterytorializują. Już to wciskają się w imperium, którego segment sobie zastrzegają, stają się najemnikami lub sprzymierzeńcami, stabilizują się, zajmują ziemię lub wykrawają sobie państwa (mądrzy Wizygoci). Już to, przeciwnie, przechodzą na stronę nomadów, sprzymierzają się z nimi, stając się nieodróżnialnymi (bystrzy Ostrogoci). Być może dlatego, że Hunowie i Wizygoci nieustannie ich bili, Wandalowie, „Goci drugiej strefy”, wytyczyli linię ujścia, która uczyniła ich równie silnymi, co ich panowie; oto jedyna banda czy też masa, która przebyła Morze Śródziemne. Ale też to właśnie oni dokonali reterytorializacji najbardziej nieoczekiwanej: imperium w Afryce<sup>28</sup>. Wydaje się więc, że trzy linie nie tylko współistnieją, lecz się wzajemnie przekształcają, przechodzą każda w każdą. Znów podaliśmy zwięzły przykład, w którym linie zostały zobrazowane przez różne grupy. Tym bardziej stosuje się to do jednej grupy czy do jednostki.

Lepiej byłoby więc odtąd rozważać równoczesne stany Maszyny abstrakcyjnej. Z jednej strony istnieje abstrakcyjna maszyna nadkodowania: to ona wyznacza sztywną segmentację, makrosegmentację, ponieważ produkuje czy raczej reprodukuje segmenty, zestawiając je w przeciwstawne pary, zapewniając współdrżanie wszystkich centrów i rozpościerając podzielną, homogeniczną przestrzeń, wyźłobioną we wszystkich kierunkach. Taka maszyna abstrakcyjna odsyła do aparatu państwa. Nie mylimy jej wszelako z samym aparatem państwa. Możemy na przykład definiować maszynę abstrakcyjną more geometrico lub też, w innych warunkach, za pomocą „aksjomatyki”; natomiast aparat państwa nie jest ani geometrią, ani aksjomatyką, jest tylko złożeniem reterytorializacji, które – w tych granicach, w takich warunkach – uruchamia maszynę nadkodowania. Możemy jedynie powiedzieć, że aparat państwa wykazuje mniejszą lub większą skłonność do utożsamienia się z maszyną abstrakcyjną, którą wprawia w ruch. Właśnie stąd bierze swój sens pojęcie państwa totalitarnego: państwo staje się totalitarne, kiedy – zamiast uruchamiać we własnych granicach – światową maszynę nadkodowania, utożsamia się z nią, tworząc warunki „au-

---

<sup>27</sup> Henri Pirenne, *Mahomet et Charlemagne*, PUF 1970, s. 7.

<sup>28</sup> Por. Émile Félix Gautier, *Genséric, roi des Vandales*, Payot 1935 („właśnie dlatego, że byli najslabsi, wiecznie spychani, musieli iść najdalej”).

tarkii”, dokonując reterytorializacji „pod kloszem”, w sztucznej pustce (co nie jest nigdy operacją ideologiczną, lecz ekonomiczną i polityczną)<sup>29</sup>.

Z drugiej strony, na drugim biegunie znajduje się abstrakcyjna maszyna mutacji, która działa przez dekodowanie i deterytorializację. To ona wytycza linie ujścia: steruje przepływami kwantowymi, zapewnia tworzenie-połączenie przepływów, emituje nowe kwanty. Sama jest w stanie ujścia i ustawia maszyny wojenne na swych liniach. Drugi biegun tworzy zaś dlatego, że sztywne, molowe segmenty nieustannie tamują, zatykają, zagradzają linie ujścia, ona tymczasem nieprzerwanie sprawia, że linie te wyciekają – „między” sztywnymi segmentami i w innym, submolekularnym kierunku. Ale też między dwoma biegunami znajduje się cała domena negocjacji, przekładu, prawdziwie molekularnej transdukcji. Niektóre linie molowe zostały tam już przeorane szczelinami i rysami, z kolei niektóre linie ujścia zaginają się już ku czarnym dziurom, połączenia przepływów są zastępowane przez ograniczające koniunkcje, emisje kwantów podlegają konwersji w punkty-centra. I wszystko to naraz. Linie ujścia łączą się, przedłużają swoje intensywności i sprawiają, że z czarnych dziur tryskają znaki-cząstki [signes-particules], lecz jednocześnie owe linie wpadają w mikro-czarne dziury, gdzie zaczynają wirować, w molekularne koniunkcje, które je przerywają, a wreszcie wstępują w stabilne, zbinaryzowane segmenty, ześrodkowane, uszeregowane na centralnej czarnej dziurze i nadkodowane.

Splątanie wszystkich tych linii może ujawnić się w pytaniu: Czym jest centrum lub ognisko władzy? Mówi się o władzy armii, Kościoła, szkoły, o władzy publicznej lub prywatnej... Pojęcie centrów władzy dotyczy oczywiście sztywnych segmentów. Każdy segment molo- wy ma swoje centrum, centra. Można wysunąć obiekcję, że same te segmenty zakładają istnienie centrum władzy – czegoś, co je wyróżnia i ponownie łączy w jedno, co je sobie nawzajem przeciwstawia i sprawia, że współdrżą. Lecz nie ma żadnej sprzeczności między częściami segmentowymi i scentralizowanym aparatem. Z jednej strony najsztwniejsza segmentacja nie stoi na przeszkodzie centralizacji: centralny punkt wspólny nie funkcjonuje jako punkt, w którym zlewają się i łączą inne punkty, lecz jako punkt rezonansu znajdujący się na horyzoncie, za wszystkimi innymi punktami. Państwo nie jest punktem, który zbiera pod sobą inne, lecz pudłem rezonansowym dla wszystkich punktów. I nawet kiedy państwo jest totalitarne, nie zmienia się jego funkcja rezonansowa, zapewniająca współdrżanie wyodrębnionych centrów i segmentów; tyle że realizuje się ona pod kloszem, co zwiększa wewnętrzną donośność lub też podwaja „rezonans” poprzez „ruch wymuszony”<sup>30</sup>. Z drugiej strony, i na odwrót, najściślejsza centralizacja nie eliminuje odrębności centrów, segmentów i kół. W istocie wytyczenie linii nadkodującej wymaga zapewnienia przewagi wybranego segmentu nad innym (w wypadku segmentacji binarnej), przekazania wybranemu centrum względnej władzy rezonansowej w odniesieniu do innych (w wypad-

---

<sup>29</sup> Totalitaryzmu nie określa znaczenie sektora publicznego, ponieważ gospodarka pozostaje w wielu przypadkach liberalna, lecz sztuczne wytwarzanie „kloszy”, szczególnie pieniężnych, a nawet przemysłowych. To przede wszystkim w tym sensie – jak pokazał Daniel Guérin (*Fascisme et grand capital*, Maspero 1965, rozdz. IX) – faszyzm włoski i nazizm niemiecki ustanawiają państwa totalitarne.

<sup>30</sup> Por. Arystoteles, *O niebie* III. 2, w: *Dzieła wszystkie*, t. II, tłum. P. Siwek, PWN 1990, s. 309 [przyp. tłum.].

ku segmentacji okrężnej), podkreślenia dominującego segmentu, przez który przechodzi sama ta linia (w wypadku segmentacji linearnej). W tym sensie centralizacja jest zawsze hierarchiczna, ale hierarchia jest zawsze segmentowa.

Każde centrum władzy jest również molekularne, rozciąga się na tkankę mikrologiczną, gdzie istnieje już tylko jako rozsiane, rozproszone, pomnożone, zminiaturyzowane i nieustannie przemieszczane, działając poprzez subtelne segmentowania, które operują na szczególe i szczególe szczegółów. Przeprowadzona przez Foucaulta analiza „dyscyplin” czy mikrowładz (szkoły, armii, fabryki, szpitala itd.) poświadcza istnienie owych „ognisk niestabilności”, gdzie ścierają się przegrupowania i akumulacje, lecz także ucieczki i ujścia, i gdzie tworzą się odwrócenia<sup>31</sup>. Nie ma już w szkole Nauczyciela – jest nadzorca, prymus, nieuk, woźny itd. Już nie generał, lecz młodszy oficerowie, podoficerowie, żołnierz we mnie, także maruder – każdy ze swoimi skłonnościami, biegunami, konfliktami i relacjami siły. Przywołujemy adiutanta, woźnego jedynie po to, by wyjaśnić, że tak jak oni mają stronę molową i stronę molekularną, tak samo, oczywiście, dwie strony mają już także generał i właściciel. Można powiedzieć, że nazwa własna nie traci swej władzy, lecz odkrywa nową, gdy wkracza w te strefy nierozróżnialności. Żeby mówić jak Kafka, nie trzeba już urzędnika Klamma, lecz może jego sekretarza Momusa albo innych molekularnych Klammów, którzy różnią się od Klamma już tak bardzo, że nie sposób tej różnicy wskazać („[Urzędnicy] nie zatrzymują się nigdy długo przy jednej księdze, ksiąg wszakże nie przekładają, lecz zamieniają się miejscami (...) [i wówczas] muszą się przeciskać z powodu ciasnoty pomieszczenia...”, „Ten urzędnik jest do Klamma bardzo podobny. Gdyby siedział we własnym gabinecie i przy własnym biurku, a na drzwiach byłaby tabliczka z jego nazwiskiem, nie miałbym żadnych wątpliwości”<sup>32</sup>, powiada Barnabas, który śnił o segmentacji wyłącznie molowej, jakkolwiek by nie była sztywna i straszliwa, jako jedynej ręką pewności i bezpieczeństwa. Zmuszony był jednak spostrzec, że molowe segmenty nieuchronnie zanurzają się w ową molekularną zupę, służącą im za strawę i zaburzającą ich kontury). Nie istnieje centrum władzy, które nie miałoby tej mikrotkanki. To ona – a nie masochizm – wyjaśnia, jak prześladowany gotów jest zawsze wziąć czynny udział w systemie opresji: robotnicy z krajów bogatych aktywnie uczestniczą w wyzysku trzeciego świata, w zbrojeniu dyktatur, w zanieczyszczeniu atmosfery.

Nie ma w tym nic dziwnego, skoro owa tkanka znajduje się między linią nadkodowania, z jej sztywnymi segmentami, a linią ostateczną – kwantową. Nieustannie oscyluje między nimi dwiema i niekiedy spycha linię kwantową na linię segmentów, niekiedy zaś sprawia, że przepływy i kwanty z linii segmentów uchodzą. Tu właśnie ujawnia się trzeci aspekt centrów władzy lub ich granica. Centra te istnieją tylko po to, by – na ile potrafią – dokonywać przekładu kwantów przepływu na segmenty linii (tylko segmenty poddają się bowiem całościowemu, w ten czy inny sposób). Lecz tu właśnie napotykają jednocześnie zasadę swej

---

<sup>31</sup> Michel Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 28: „stosunki te sięgają daleko w głąb społeczeństwa, nie sprowadzają się do relacji państwa do obywateli lub do walki klasowej i nie zadowolają się odtwarzaniem (...) ogólnej formy prawa czy rządu (...) – mają niezliczone punkty konfrontacji, ogniska niestabilności, z których każde zawiera właściwe sobie ryzyko konfliktu, walki i przejściowego przynajmniej odwrócenia relacji sił”.

<sup>32</sup> Franz Kafka, *Zamek*, s. 147 i 150 (rozdz. XV).

mocy i źródło swej niemocy. Dalekie od zaprzeczania sobie, moc i niemoc uzupełniają się i wzmacniają jedna drugą w swoście fascynującym zadowoleniu, którego najwyższy stopień odnajdujemy u najbardziej przeciętnych mężów stanu, i które wyznacza ich „chwałę”. Albowiem chwałę czerpią oni ze swej krótkowzroczności, moc zaś ze swej niemocy stanowiącej potwierdzenie, że nie było wyboru. Jedynymi „wielkimi” mężami stanu są ci, którzy łączą się z przepływami niczym znaki-przewodnicy (signes-pilotes), znaki-cząstki, i emitują kwanty, przewyciężając czarne dziury: nie przypadkiem ludzi tych spotyka się tylko na liniach ujścia, gdy je wytyczają, przeczuwają, podążają za nimi i je wyprzedzają, nawet gdy się mylą i upadają (Żyd Mojżesz, Wandal Genzeryk, Mongoł Dżyngis-Chan, Chińczyk Mao...). Nie istnieje natomiast Władza, która regulowałaby same przepływy. Nie sposób zapanować nawet nad przyrostem „masy pieniężnej”. Kiedy rzutujemy na granice wszechświata obraz pana, ideę państwa czy tajnego rządu – jakby panowanie oddziaływało na przepływy w nie mniejszej mierze i w ten sam sposób, co na segmenty – wówczas poddajemy się przedstawieniom śmiesznym i fikcyjnym. To giełda, nie zaś państwo, dostarcza obrazu przepływów i ich kwantów. Kapitałiści mogą zarządzać wartością dodatkową i jej rozdzielaniem, lecz nie panują nad przepływami, z których pochodzi wartość dodatkowa. Centra władzy oddziałują zatem w punktach, w których przepływy przekształcają się w segmenty: jako wymienniki, konwertery, oscylatory. Same segmenty nie zależą jednak od władzy decydowania. Przeciwnie, widzieliśmy, jak segmenty (na przykład klasy) tworzą się w koniunkcji mas i zdeterytorializowanych przepływów, gdzie najbardziej zdeterytorializowany przepływ określa dominujący segment: stąd dolar jako dominujący segment pieniądza, burżuazja jako dominujący segment kapitalizmu... itd. Same segmenty zależą więc od maszyny abstrakcyjnej. Tym, co zależy od centrów władzy, są jednak układy, które ową maszynę abstrakcyjną wprawiają w ruch, to znaczy nieustannie dostosowują zmienności masy i przepływu do segmentów sztywnej linii, w zależności od segmentu dominującego i segmentu podporządkowanego. Tym dostosowaniem towarzyszyć może niemało perwersyjnej wynalazczości.

W tym właśnie sensie mówi się na przykład o władzy bankowej (Bank Światowy, banki centralne, banki kredytowe): jeśli przepływ pieniądza-finansowania, pieniądza kredytowego odsyła do masy transakcji ekonomicznych, zadaniem banków jest przekształcenie tego kreowanego pieniądza kredytowego w pieniądz segmentowej płatności, pieniądz gotówkowy, metalowy pieniądz państwa, pozwalający nabywać dobra, które same są segmentowane (w tym względzie waga stóp procentowych). Zadaniem banków jest więc konwersja dwóch rodzajów pieniądza, dalej konwersja segmentów drugiego rodzaju pieniądza w homogeniczny zespół i wreszcie konwersja drugiego rodzaju pieniądza w jakiegokolwiek dobra<sup>33</sup>. To samo da się powiedzieć o wszystkich centrach władzy. Każde bowiem centrum władzy obejmuje następujące trzy aspekty czy też trzy strefy: 1) swoją strefę mocy, w odniesieniu do segmentów trwałej, sztywnej linii; 2) strefę nierozróżnialności, w odniesieniu do swego rozproszenia na tkance mikrofizycznej; 3) swoją strefę niemocy, w odniesieniu

---

<sup>33</sup> O tych aspektach władzy bankowej por. Suzanne de Brunhoff, *L'offre de monnaie*, Maspero 1971, *passim*, przede wszystkim s. 102–131.

do przepływów i kwantów, które może jedynie konwertować, nie osiągając zdolności ich kontrolowania czy określania. A zatem każde centrum władzy zawsze czerpie swą moc ze źródła własnej niemocy: stąd bierze się jego zasadnicza niegodziwość i próżność. Być raczej małym kwantem przepływu niż konwerterem, oscylatorem, dystrybutorem molowym! Wracając do przykładu pieniądza – pierwszą strefę reprezentują narodowe banki centralne; drugą – „nieokreślona seria prywatnych związków między bankami a pożyczkobiorcami”; trzecią – pragnący przepływ pieniądza, przepływ, którego kwanty określone są przez masę transakcji ekonomicznych. Jest prawdą, że identyczne problemy pojawiają się ponownie na poziomie samych tych transakcji, w związku z innymi centrami władzy. Ale we wszystkich przypadkach strefa pierwsza, strefa centrum władzy zostaje określona w aparacie państwa jako układ, który wprawia w ruch abstrakcyjną maszynę molowego nadkodowania; strefa druga określona jest w tkance molekularnej, w którą zanurza się ten układ; trzecia wreszcie jest określona w abstrakcyjnej maszynie mutacji, przepływu i kwantów.

Nie możemy jednak powiedzieć, że któraś z tych trzech linii jest – ze swej natury i koniecznie – dobra, inna zaś zła. Badanie zagrożeń na każdej linii o tyle stanowi przedmiot pragmatyki czy też schizoanalizy, o ile nie chce reprezentować, interpretować ani symbolizować, lecz jedynie tworzyć mapy i wykreślać linie, zaznaczając, gdzie owe linie są splątane, gdzie zaś się wyodrębniają. Zaratustra Nietzschego, a także indiański Don Juan u Castanedy powiadają: istnieją trzy lub nawet cztery zagrożenia, najpierw Lęk, potem Jasność, dalej Władza i wreszcie wielkie Obrzydzenie [Degout], chęć zabijania i umiarnia, Pasja kresu [abolition]<sup>34</sup>. Czym jest lęk – możemy się domyślić. Nieustannie boimy się stracić. Bezpieczeństwo; wielka organizacja molowa, która nas podtrzymuje; drzewiastości, których się chwytamy; maszyny binarne, zapewniające nam ściśle określony status; współdrżania, w które wchodzimy; panujący nad nami system nadkodowania – wszystkiego tego pragniemy. „Wartości, zasady moralne, ojczyzny, religie i osobiste pewności, których nasza próżność i nasze samozadowolenie szczerze nam udzielają – tyle miejsc zamieszkania świat przysposabia tym, co sądzą, że w ten sposób spoczywają, stojąc pośród rzeczy niewzruszonych; nie wiedzą oni nic o bezmiernej ucieczce, w którą się puścili... ujściu przed ujściem”<sup>35</sup>. Uchodzimy przed ujściem, usztywniamy nasze segmenty, oddajemy się binarnej logice; o tyle sztywniejsi w jednym segmencie, o ile sztywniej potraktowano nas w innym, reterytorializujemy się gdziekolwiek, nie znamy segmentacji innej niż molowa – zarówno na poziomie wielkich zespołów, do których przynależymy, jak i małych grup, do których dołączamy, także w tym, co dzieje się w nas najbardziej intymnie i prywatnie. To dotyczy wszystkiego: sposobu postrzegania, rodzaju działania, maniery, z jaką się poruszamy, trybu życia, reżimu semiotycznego. Mężczyzna, który wraca do domu i mówi: „Zupa gotowa?”, żona, która odpowiada: „Co się krzywisz? Masz zły humor?” – to skutek

---

<sup>34</sup> Carlos Castaneda, *Nauki don Juana. Wiedza Indian z plemienia Yaqui*, tłum. A. Szostkiewicz, wyd. 2 popr., Rebis 1997, s. 91–97.

<sup>35</sup> Maurice Blanchot, *L'amitié*, Gallimard 1971, s. 232.

zderzenia pary sztywnych segmentów. Im bardziej sztywna segmentacja, tym więcej daje nam pewności. Oto czym jest lęk i jak spycha nas na pierwszą linię.

Drugie zagrożenie, Jasność, wydaje się mniej oczywiste. Jasność bowiem dotyczy tego, co molekularne. I tu także dotyczy wszystkiego – nawet postrzegania, nawet semiotyki – lecz na drugiej linii. Castaneda wskazuje na przykład, że istnieje postrzeganie molekularne, które otwiera nam narkotyk (lecz tyle rzeczy może służyć jako narkotyk): dochodzi się do mikropostrzeżenia dźwiękowego i wzrokowego, objawiającego przestrzenie i otchłanie, swoiste dziury w strukturze molowej. Oto właśnie – jasność: owe rozróżnienia zachodzące w czymś, co wydawało się pełne, owe dziury w zwartym i szczelnym, i na odwrót: tam, gdzie dopiero co widzieliśmy zakończenia wyraźnie odrębnych segmentów, teraz istnieją raczej niepewne pogranicza, rozmycia, nasunięcia, migracje, akty segmentowania niezbieżne ze sztywną segmentacją. Wszystko staje się wyraziście elastyczne – pustki pośród pełni, mgławicowe kształty, drgające zarysy. Wszystko uzyskało mikroskopową jasność. Sądzymy więc, że wszystko zrozumieliśmy i wyciągnęliśmy wnioski. Jesteśmy nowymi rycerzami, mamy nawet misję. Mikrofizyka migranta zajęła miejsce makrogeometrii tego, co osiadłe. Lecz ta elastyczność i jasność nie tylko niosą zagrożenie, lecz same są zagrożeniem. Po pierwsze dlatego, że elastyczna segmentacja grozi odtworzeniem w miniaturze afekcji i afektacji sztywnych segmentów: rodzinę zastąpi się komuną, małżeństwo – reżimem wymiany i migracji. Ale dzieje się jeszcze gorzej: powstają mikro-Edypowie, mikrofasyzmy tworzą prawo, matka czuje się zobowiązana brandzlować dziecko, ojciec staje się mamą. Takim właśnie smutkiem emanuje mroczna jasność, której nie zsyła żadna gwiazda. Ruchoma segmentacja wypływa bezpośrednio z segmentacji najbardziej sztywnej, jest jej bezpośrednią kompensacją. Im bardziej zespoły stają się molowe, tym bardziej ich elementy i stosunki między tymi elementami stają się molekularne, człowiek molekularny dla molowej ludzkości. Dokonuje się deterytorializacji, tworzy się masę, lecz tylko po to, by spętać i unieważnić ruchy masy i deterytorializacji, by wynajdywać wszelkie marginalne reterytorializacje jeszcze gorsze od innych. Przede wszystkim jednak elastyczna segmentacja rodzi własne zagrożenia. Nie poprzestają one na odtwarzaniu w małej skali zagrożeń segmentacji molowej. Nie wystarczy już, że z nich wypływają albo je kompensują. Jak widzieliśmy, mikrofasyzmy mają swoją specyfikę, którą mogą wykrystalizować w makrofasyzmie, lecz mogą ją także na własny rachunek upłynnić na elastycznej linii i w ten sposób wchłaniać każdą małą komórkę. Wielość czarnych dziur z łatwością może uniknąć centralizacji i istniejąc na sposób wirusów, które przystosowują się do najróżniejszych sytuacji, wydrążyć pustkę w postrzeżeniach i molekularnych semiotykach. Wzajemne oddziaływania bez współdrżania. Zamiast paranoicznego wielkiego lęku – tysiąc małych monomani, oczywistości i jasności, w które jesteśmy pochwyceni, które tryskają z każdej czarnej dziury. To już nie system, lecz szmer i szum, oślepiające światła, dzięki którym ten lub ów odkrywa powołanie sędziego, obrońcy sprawiedliwości, samozwańczego policjanta, gauleitera budynku czy mieszkania. Pokonaliśmy lęk, opuściliśmy brzegi bezpieczeństwa, lecz weszliśmy w system nie mniej skoncentrowany, nie mniej zorganizowany – system małych niepewności, który sprawia, że każdy znajdzie swą czarną dziurę i w tej dziurze stanie się zagrożeniem, dysponując

jasnością co do swojej sprawy, swojej roli i swojej misji, jasnością bardziej niepokojącą niż pewniki pierwszej linii.

Władza jest trzecim zagrożeniem, ponieważ znajduje się na obu liniach jednocześnie. Przechodzi od sztywnych segmentów, ich nadkodowania i współdrżania, do finezyjnych segmentowań z ich rozproszeniem i wzajemnym oddziaływaniem – i z powrotem. Nie istnieje człowiek władzy, który nie przeskakiwałby z jednej linii na drugą, który nie wykonywałby na przemian stylu niskiego i wysokiego, stylu grubiańskiego i stylu Bossueta, demagogii kiosku i imperializmu wysokiego urzędnika. Lecz ten łańcuch i ta sieć władzy całe zanurzają się w świat, który im umyka, świat mutujących przepływów. I właśnie ta niemoc czyni władzę tak niebezpieczną. Człowiek władzy nieustannie chce zatrzymać linie ujścia i dlatego ciągle stara się pochwycić, umocować maszynę mutacji w maszynie nadkodowania. Może to wszakże uczynić jedynie wytwarzając pustkę, to znaczy stabilizując najpierw samą maszynę nadkodowania, umieszczając ją w lokalnym układzie, który ma ją wprowadzić w ruch – krótko mówiąc, nadając układowi wymiary maszyny: to właśnie zachodzi w sztucznych warunkach totalitaryzmu, „pod kloszem”.

Lecz istnieje jeszcze czwarte zagrożenie i zapewne ono interesuje nas najbardziej, ponieważ dotyczy samych linii ujścia. Mogliśmy przedstawiać te linie jako rodzaj mutacji, tworzenia, jako wykreślające się nie w wyobraźni, lecz w samej tkance rzeczywistości społecznej, mogliśmy nadać im ruch strzały i absolutną prędkość – byłoby jednak uproszczeniem sądzić, że jedynym niebezpieczeństwem, którego się lękają i które napotyka jest to, że mimo wszystko dadzą się pochwycić, zatamować, podłączyć, zawiązać, zreterytorializować. One same wydzielają dziwną rozpacz, niczym zapach śmierci i ofiarowania, niczym stan wojny, z której wychodzi się złamanym; one same niosą własne zagrożenia, różne od poprzednich. Dokładnie to kazało Fitzgeraldowi powiedzieć: „Miałem poczucie, że stoję o zmierzchu na opuszczonej strzelnicy, pusta strzelba w ręku, cele strącone. Żadnego problemu do rozwiązania. Po prostu cisza i tylko szmer mojego własnego oddechu. (...) Ofiara, którą uczyniłem sam z siebie, była czymś mrocznym i wilgotnym”<sup>36</sup>. Dlaczego linia ujścia jest wojną, z której najpewniej wróci się rozbitym, zniszczonym, zniszczywszy wcześniej wszystko, co się dało? Oto właśnie czwarte zagrożenie: że linia ujścia przedrze się przez mur, wydostanie się z czarnych dziur, lecz zamiast łączyć się z innymi liniami i za każdym razem zwiększać swą wartościowość, zmieni się w zniszczenie, kres czysty i prosty, pasję kresu. Taką jest linia ujścia Kleista, dziwaczna wojna, którą prowadzi, i samobójstwo, podwójne samobójstwo jako wyjście, które z linii ujścia czyni linię śmierci.

Nie odwołujemy się tu do żadnego popędu śmierci. W pragnieniu nie ma wewnętrznego popędu, są tylko złożenia. Pragnienie jest zawsze złożone i złożenie określa je, by było tym, czym jest. Na poziomie linii ujścia złożenie, które je wytycza, jest typem maszyny wojennej. Mutacje odsyłają do tej maszyny, której przedmiotem z pewnością nie jest wojna, lecz

---

<sup>36</sup> Francis Scott Fitzgerald, *La fêlure*, Gallimard 1963, s. 350, 354 [The Crack-Up, New Directions 1945]; trzyczęściowy esej opublikowany oryginalnie w „Esquire” w lutym, marcu i kwietniu 1936 roku. Cytaty pochodzą z cz. 2 (Pasting It Together) oraz 3 (Handle with Care). Drugi cytat tłumaczymy z oryg. ang. „My self-immolation was something sodden-dark”, w *Tysiącu plateau*: „Mon immolation de moi-même était une fusée sombre et mouillée”.



emisja kwantów deterytorializacji, przechodzenie mutujących przepływów (w tym sensie wszelkie tworzenie przechodzi przez maszynę wojenną). Istnieje wiele argumentów pozwalających wykazać, że maszyna wojenna jest innym złożeniem niż aparat państwa, wywodzi się skądinąd. Będąc pochodzenia koczowniczego, kieruje się przeciwko temu aparatowi. Będzie to jeden z podstawowych problemów państwa: przywłaszczyć sobie ową maszynę wojenną, która jest mu obca, uczynić z niej fragment własnego aparatu, nadając jej kształt ustabilizowanej instytucji militarnej; w tej mierze państwo będzie zawsze napotykać na wielkie trudności. Ale właśnie w chwili, gdy maszyna wojenna ma za przedmiot już tylko wojnę, gdy zatem zastępuje mutację zniszczeniem, wówczas uwalnia najstraszliwszy ładunek. Mutacja w żadnym razie nie była przekształceniem wojny, na odwrót – to wojna istnieje jako upadek czy odpad mutacji, jedyny przedmiot, jaki pozostaje maszynie wojennej, gdy utraci ona swą moc przekształcania. A zatem o samej wojnie trzeba powiedzieć, że jest tylko ohydłą pozostałością maszyny wojennej, która albo została już przywłaszczona przez aparat państwa, albo, co gorsza, zbudowała sobie aparat państwa zdolny jedynie do destrukcji. Tak oto maszyna wojenna nie wykreśla już mutujących linii ujścia, ale czystą i zimną linię kresu (będziemy chcieli niżej przedstawić hipotezę dotyczącą tej złożonej relacji między maszyną wojenną a wojną.).

Tu właśnie ponownie docieramy do paradoksu faszyzmu i różnicy między faszyzmem a totalitaryzmem. Totalitaryzm jest bowiem sprawą państwa: dotyczy w istocie związku państwa – jako złożenia zlokalizowanego – z abstrakcyjną maszyną nadkodowania, którą wprawia ono w ruch. Nawet w wypadku dyktatury wojskowej to armia państwa – nie zaś maszyna wojenna – przejmuje władzę i podnosi państwo do stadium totalitarnego. Totalitaryzm jest w najwyższym stopniu konserwatywny. Tymczasem w faszyzmie chodzi rzeczywiście o maszynę wojenną. I gdy faszyzm buduje sobie państwo totalitarne, to już nie w tym znaczeniu, że armia państwa przejmuje władzę, lecz przeciwnie – oznacza to, że maszyna wojenna opanowuje państwo. Dziwna uwaga Virilia naprowadza nas na właściwy trop: w faszyzmie państwo jest nie tyle totalitarne, ile samobójcze. Faszyzm jest urzeczywistnionym nihilizmem. To znaczy, że w odróżnieniu od państwa totalitarnego, które wyęży siły, by zatamować wszystkie możliwe linie ujścia, faszyzm buduje się na intensywnej linii ujścia, którą przekształca w linię czystego zniszczenia i kresu. Ciekawe, że naziści od początku ogłaszali Niemcom, co im przynoszą: jednocześnie zaślubiny i śmierć, w tym swoją własną śmierć i śmierć Niemców. Sądzieli, że zginą, lecz ich przedsięwzięcie zostało przynajmniej rozpoczęte – dla Europy, świata, systemu planetarnego. A ludzie wznosili radosne okrzyki – nie dlatego, że nie rozumieli, lecz dlatego, że chcieli tej śmierci, która miała się dokonać przez śmierć innych. Jakby chcieli za każdym razem grać o wszystko, stawiać śmierć innych przeciw swojej i wszystko wymierzyć „deleometrami”<sup>37</sup>. Powieść Klaus Manna *Mefisto* dostarcza próbek dyskursu czy może całkiem zwyczajnych rozmów nazistowskich: „W naszej egzystencji zanikał coraz bardziej patos bohaterski (...). W istocie nie maszerujemy teraz, ale gnamy naprzód. Nasz ukochany führer porywa nas w ciemność i nicość. Jakże moglibyśmy, my, poeci, którzy mamy szczególny stosunek do ciemności i do

---

<sup>37</sup> Deleo, -ere (łac.), niszczyć, burzyć, kłaść kres [przyp. tłum.].

przepaści, jakże moglibyśmy go za to nie podziwiać? (...) Łuny na horyzoncie, rzeki krwi na wszystkich drogach i opętany taniec dokoła trupów, taniec tych, co przeżyli, tych, których jeszcze oszczędzono!”<sup>38</sup>. Samobójstwo nie jawi się jako kara, lecz jako ukoronowanie śmierci innych. Możemy zawsze powiedzieć, że to kwestia mglistego dyskursu i ideologii – tylko ideologii. Lecz to nieprawda; z faktu, że definicje polityczne i ekonomiczne faszyzmu są niewystarczające, nie wynika jedynie konieczność dołączenia do nich nieostrych określeń zwanych ideologicznymi. Wolimy podążać za J.-P. Fayem, gdy bada, jak dokładnie kształtowały się nazistowskie wypowiedzenia funkcjonujące zarówno w polityce, w ekonomii, jak i w najbardziej absurdalnej rozmowie. Odnajdujemy w tych wypowiedzeniach zawsze ów okrzyk „głupi i odpychający” – Niech żyje śmierć!, nawet na poziomie ekonomicznym, gdzie rozprzestrzenienie zbrojeń zastępuje wzrost konsumpcji i gdzie inwestycje przesuwają się ze środków produkcji na środki czystego zniszczenia. Głęboko słuszna wydaje nam się analiza Paula Virilio, kiedy definiuje on faszyzm nie przez pojęcie państwa totalitarne, lecz państwa samobójczego: wojna nazwana totalną jawi się tu w mniejszym stopniu jako przedsięwzięcie państwa, w większym zaś – maszyny wojennej, która przywłaszczyła sobie państwo i sprawiła, że przenika je przepływ wojny absolutnej, zmierzający ku jednemu tylko wyjściu, jakim jest samobójstwo samego państwa. „Uruchomienie nieznanego procesu materialnego faktycznie bez granic i bez celu. (...) Raz uruchomiony, jego mechanizm nie może dążyć do pokoju, pośrednia strategia bowiem skutecznie umieszcza panującą władzę poza zwykle stosowanymi kategoriami przestrzeni i czasu. (...) To w przerażeniu codziennością i jej środowiskiem Hitler znalazł ostatecznie swój najpewniejszy środek rządzenia, uprawomocnienie swej polityki i strategii militarnej – i to do samego końca, skoro ruiny, koszmary, zbrodnie i chaos wojny totalnej, dalekie od uderzenia w odrażającą naturę jego władzy, zazwyczaj jedynie powiększały jej zasięg. Telegram 71: Jeżeli wojnę przegramy, zginie również naród, w którym Hitler zdecydował związać swoje wysiłki z wysiłkami wroga, by dokonać zniszczenia swojego własnego ludu poprzez unicestwienie ostatnich zasobów środowiska i cywilnych rezerw wszelkiego rodzaju (woda pitna, paliwo, żywność) jest naturalnym zwieńczeniem...”<sup>39</sup>. To obrócenie się linii ujścia w linię znisz-

<sup>38</sup> Klaus Mann, *Mefisto*, tłum. J. Dmochowska, Książnica 1997, s. 239–241 (rozdz. IX). Tego rodzaju deklaracji jest pod dostatkiem nawet w chwili sukcesu nazistów. Por. słynne sformułowania Goebbelsa: „W świecie absolutnego fatalizmu, w którym porusza się Hitler, nic już nie ma sensu, ani dobro, ani zło, ani czas, ani przestrzeń, a to, co inni ludzie nazywają sukcesem, nie może stanowić kryterium. (...) Możliwe, że Hitler doprowadzi do katastrofy...” (Hitler parle à ses généraux, Albin Michel 1964) [przywołana książka dostarcza kolejnych ilustracji dla tez Deleuze’a i Guattariego, nie jest natomiast źródłem tego cytatu, który pochodzi ze wspomnień księcia Friedricha Christiana zu Schaumburg-Lippe, adiutanta Goebbelsa – dopisek tłum.]. Ten katastrofizm nie kłóci się ze znacznym zadowoleniem, czystym sumieniem i wygodnym spokojem, co widzimy również, w zupełnie innym kontekście, u niektórych samobójców. Istnieje cała biurokracja katastrofy. W kwestii faszyzmu włoskiego odnosimy się przede wszystkim do analizy Marii A. Macciocchi, *Sexualité féminine dans l’idéologie fasciste*, „Tel Quel” nr 66, 1976: kobiety szwadron śmierci stworzony z wdów i matek w żałobie, hasło „Trumna i kołyski” [u Macciocchi: „istnieje tylko śmiertelna jedność, stała spójność, od kołyski po grób, czy raczej od trumny do kołyski” – dopisek tłum.].

<sup>39</sup> Paul Virilio, *L’insécurité du territoire*, rozdz. I. Hannah Arendt, jakkolwiek utożsamiała nazizm i totalitaryzm, wydobyla tę zasadę nazistowskiego panowania: „Ich koncepcja panowania stawia wymagania, którym nie potrafi sprostać żadne państwo ani zwyczajny aparat przemocy, lecz tylko ruch społeczny utrzy-

czenia wystarcza, by pobudzić wszystkie molekularne ogniska faszyzmu i doprowadzić je raczej do współdziałania z maszyną wojenną niż do współdrżania w aparacie państwa. Z maszyną wojenną, która miała za przedmiot jedynie wojnę i która pogodziła się raczej z unicestwieniem własnych sług, niż z zatrzymaniem zniszczenia. Wszystkie zagrożenia związane z innymi liniami są mało istotne wobec tego niebezpieczeństwa.

---

mywany w nieustannym napięciu” [w Tysiącu plateau: „mouvement constamment en mouvement” – ruch stale w ruchu – dopisek tłum.]; nawet wojna i ryzyko klęski wojennej włączają się jako akceleratorzy (Hannah Arendt, Korzenie totalitaryzmu, tłum. D. Grinberg, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne 2014, s. 407–408). [Zdanie „Jeżeli wojnę przegramy, zginie również naród” pochodzi z: Albert Speer, Wspomnienia, tłum. M. Fijałkowski i in., Wyd. MON 1990, s. 525. O dwunastu dokumentach z marca–kwietnia 1945 roku, nakazujących dokonywanie zniszczeń na terenie Niemiec zob. tamże, s. 528–548. O państwie nazistowskim jako państwie samobójczym w kontekście „telegramu 71” zob. także Michel Foucault, Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976, tłum. M. Kowalska, KR 1998, s. 257 (wykład z 17 marca 1976) – dopisek tłum.]

Anarcho-Biblioteka



Gilles Deleuze, Félix Guattari  
1933 - Mikropolityka i Segmentacja  
1980

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)